



Agnieszka Zwierko

Agnieszka Zwierko - *Rusałka* stała się moją kartą wizytową

W ostatnich sezonach zniknęła Pani z polskich scen operowych. Pamiętam jeden z nielicznych występów w „Nabucco” w 2008 roku na scenie Teatru Wielkiego - Opery Narodowej i to chyba wszystko. Proszę opowiedzieć o swoich zagranicznych występach w ostatnich sezonach.

W Teatrze Wielkim - Operze Narodowej wcześniej, jak pamiętam, popełniłam jeszcze Grzech w *Raju Utraconym*, Maddalenę w *Rigoletto*, Ulrykę w *Balu Maskowym*, Judit w *Zamku Sinobrodego*, Suzuki w *Butterfly*, Łarinę w *Onieginie*, Diakonissę w *Rogerze*, Cześnikową w *Strasznym Dworze* a ostatni raz, w grudniu 2008 Amneris, ostatni spektakl z już zdjętej produkcji.....

Repertuar lat minionych zdopingował mnie do bacznego rozejrzenia się poza granicą Polski, najbliżej - kilometrowo i repertuarowo było do Czech, gdzie Ostrawa zaprosiła mnie do premiery Bartoka, potem rozwinęło się to we współpracę ze wszystkimi ważnymi operami Czech i Słowacji (przede wszystkim Praga i Bratysława), gdzie oprócz perfekcyjnego przygotowania światowego czeskiego repertuaru (*Rusałka* Dvorzaka i *Jenufa* Janaczka), śpiewałam także klasykę - *Trubadura*, *Bal Maskowy*, *Falstaffa*, *Don Carlosa* i *Aidę*, *Rycerskość Wieśniaczka*, *Carmen* i ostatnio *Adrianę Lecouvreur*....

Mimo tak ciekawych propozycji zappełniających terminarze nie zrezygnowałam z poszukiwań kontaktów w innych krajach, zaowocowało to zaproszeniami do Kopenhagi, Lipska czy Drezna.... a potem - debiut w Italii, najpierw Turyn (*Rigoletto* i *Dziewica Orleańska*) a potem skromna Diakonissa w *Królu Rogerze* w Teatro Massimo w Palermo.... Dyrekcja tego teatru w tych kilkudziesięciu taktach roli dostrzegła i mnie i mój głos zapraszając początkowo do jury konkursu wokalnego dla młodych śpiewaków, a potem już co roku do następnych produkcji, muszę przyznać, że czuję się tam już jak w domu a szef Lorenzo Mariani nie waha się zapraszać mnie do największych wokalnych wydarzeń jak *Adriana Lecouvreur*, *Aida* czy *Trubadur* nazywając mnie „najlepszym swoim mezzosopranem” Ach, jest to miłe bo Palermo zaprasza najlepszy garnitur światowy (wymienię chociaż Marianne Cornetti, Elinę Garancę, Rosalind Plowright, Hui He... oj, same dziewczyny wymieniłam... ale wystarczy wejść na stronę teatru żeby podziwiać składy solistów!), ale cieszę się że jestem zawsze brana pod uwagę przy najważniejszych wydarzeniach.... No cóż, oprócz Palermo zaśpiewałam też w mediolańskiej La Scali, Teatro Bellini Catania.... a w innych krajach: w Teatro del Liceu w Barcelonie, Teatro Cervantes w Madrycie, Opera de Oviedo, Opera Lyra w Ottawie, Teatro Colon w Buenos Aires..... Miałam recital w Tokyo, śpiewałam też koncerty w Bombaju....



Agnieszka Zwierko
jako Wiedźma w *Rusałce*

©  Praha

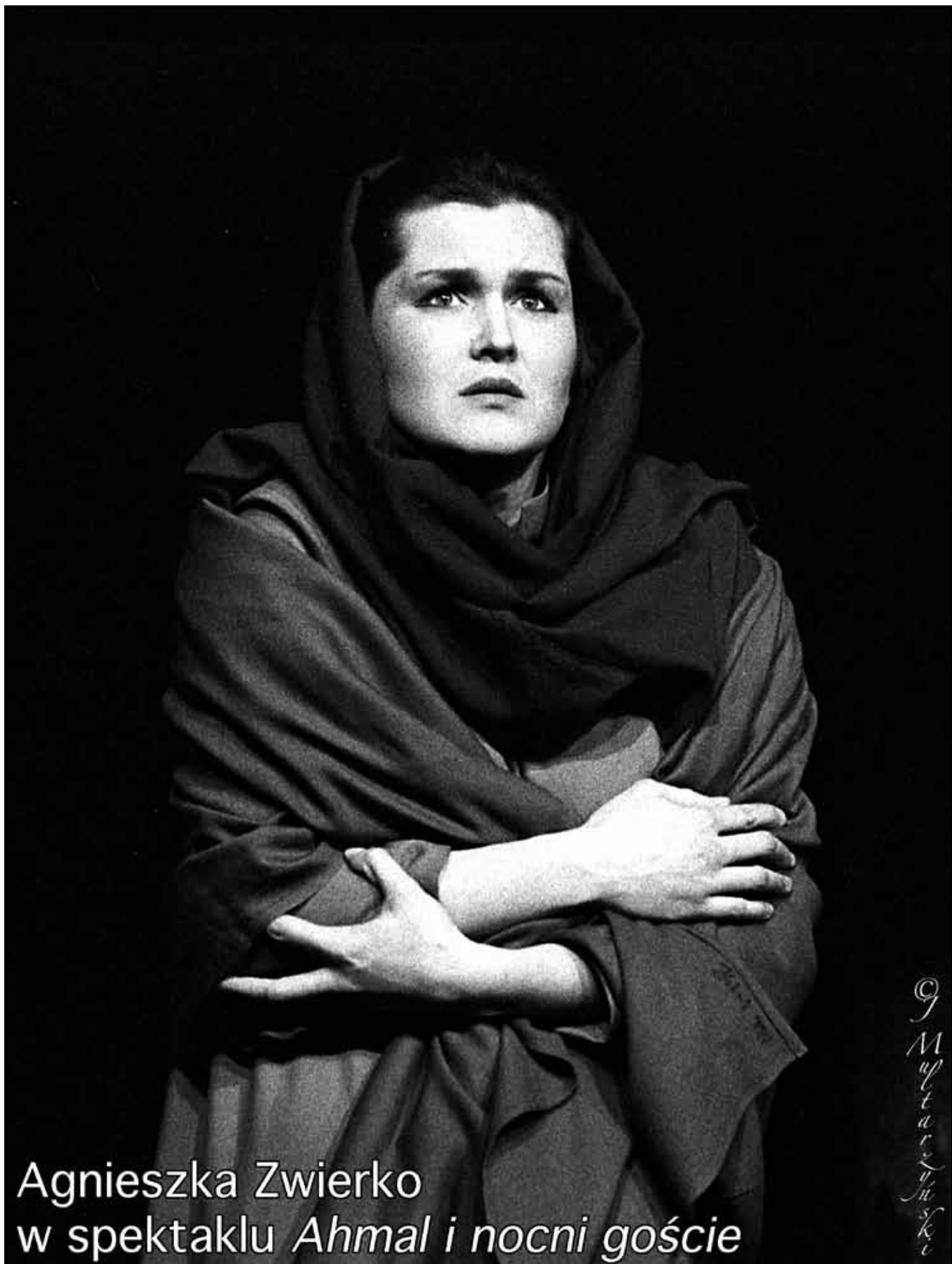
Występuje Pani dosyć często we Włoszech. Tylko nielicznym polskim artystom to się udaje. Dlaczego tak jest? Jakie ma Pani o tym przemyślenia?

Włochy to bardzo specyficzny kraj. Po pierwsze mają dumę własną i uważają się za najlepszych specjalistów w dziedzinie operowej.... We Włoszech nie każdy śpiewak ma szkołę..... muzyczną mam na myśli..... Często jest to człowiek po kilku kursach u znanych śpiewaków..... Bardzo ciężko jest się tam dostać, ja naprawdę pracowałam nad tym długo..... Po pierwsze język i szkoła śpiewu.... Słuchałam włoskich śpiewaków i konfrontowałam to z wiedzą zdobytą w Polsce.... Najbliżej tego była moja „poakademijna” profesorka - Ewa Wdowicka z Poznania..... Ta linia się zgadzała i to zaczęło tam funkcjonować.... Zadebiutowałam w Turynie na zaproszenie Maestro Claudio Desderiego, który usłyszał mnie na jakimś konkursie i powiedział: „macie w Polsce piękne głosy tylko nie bardzo umiecie śpiewać, ale ty to się chyba gdzieś indziej uczysz, pozdrów swoją profesorkę!“ SŁOWO! - ale to były dopiero moje początki w naprawianiu tego co gorliwie próbowała unicestwić moja Alma Mater... Od niego też dostałam kilka cennych rad, powiem szczerze, że chyba pięć i sumiennie pracowałam.... Do tego stopnia, że dziś Włosi (i nie tylko) proszą mnie o rady techniczne, a ci, którzy mnie nie znają, słuchając moich wypowiedzi zastanawiają się z jakiej części Italii jestem, nie przyjmując do wiadomości, że nie jestem Włoszką (mimo mojej ewidentnej słowiańskiej urody...)... Oczywiście w Palermo miałam szczęście pracować z wybitnymi dyrygentami, to jest wielka baza dla śpiewaka! Ale i tak zaporą jest



Agnieszka Zwierko w Zamku Sinobrodego

©J.Maltarowski



Agnieszka Zwierko
w spektaklu *Ahmal i nocni goście*

9
M
u
l
t
a
r
z
y
s
k
i

wciąż duża, choć przy pewnym ich repertuarze Włosi zdali sobie sprawę, że Włoszki tych ról nie zaśpiewają (np. Księżnę de Bouillon w *Adrianie Lecouvreur* śpiewałam z Ildiko Komlosi, Księżnę w *Siostrze Angelice* z Rosalind Plowright, Amneris - drugą była śpiewaczka rosyjska, Azucenę będą alternować z Marianą Pentchevą).... Oprócz tego szczęścia które niewątpliwie miałam trafiając na taki teatr jak w Palermo, który pozwolił mi się rozwinąć, drugą stroną medalu jest agent włoski i to taki, który pracuje uczciwie... Ja już mam trzeciego i chwilę oddechu w tej wiecznej pogoni.....

Ja w ogóle kocham Włochy, w Wenecji wzięliśmy w moim Jaśkiem ślub, staramy się tam jeździć od ponad 20 lat w miarę regularnie.....

Jest Pani kontynuatorką dosyć długiej „listy śpiewających inżynierów“. Przypomnę tylko, że absolwentami uczelni technicznych byli m.in. Roman Węgrzyn (Politechnika Wroclawska), Wiesław Ochman (AGH w Krakowie), Zdzisława Donat (Politechnika Warszawska). Czy posiadanie dyplomu inżyniera ma jakieś znaczenie w karierze śpiewaka-artysty?

Ja myślę, że w ogóle bardzo dobrą sprawą jest posiadanie przez śpiewaka jeszcze innego wykształcenia.... nawet muzycznego instrumentalnego.... To rozwija myślenie, dystans do wszystkiego.... Nienawidzę posiadówek w bufetach teatralnych, gdzie grupy śpiewaków skupionych wokół jednej dominującej osoby wsłuchują się w jakieś dziwne opowieści





Agnieszka Zwierko w *Raju utraconym*

9
M
y
t
a
r
y
M
i
k
i

parasceniczne, zawsze te same albo z ręcznie przerabiane i ściśle związane tylko ze śpiewaniem.... lub z lubością krytykują kolegów... I żeby moi polscy koledzy od razu się na mnie nie rzucili z krytyką mówię, że jest to też specyfika Włoch.... Pewni śpiewacy nie mając nic ciekawego do powiedzenia potrafią całymi godzinami opowiadać historie z życia innych, analizować dźwięki i frazy z różnych nagrań itp.....

Inne studia rozwijają w człowieku potrzebę pójścia także w innym kierunku, chociażby dla relaksu.... dla wzbogacenia.... Wiesław Ochman maluje, prawda? Wanda Bargiełowska jest lekarzem? Ja uwielbiam sprzęt techniczny i fotografię, mogłabym robić miliony nikomu niepotrzebnych fotografii i filmów ku udręce mojego Męża... dobrze, że dziś nie trzeba tego trzymać w albumach, które zajmowałyby zbyt dużą powierzchnię..... Ja stare albumy poskanowałam.... ale tę pasję to mam chyba po moim tacie, bo u niego szafy zdjęciami zawałone..... i sprzętem elektronicznym.... Ja jako, że mam dyplom inżyniera informatyka wsłuchuję się we wszystkie nowinki „komputerowe” Aaa... i proszę się mnie nie pytać, ile mamy komputerów w domu (ile router wytrzyma...)...

Czy pasja fotograficzna powoduje to, że korzystając z licznych podróży wolny czas poświęca Pani na zwiedzanie i fotografowanie?

Fotografuję dużo miejsc które przykuwają moja uwagę, ale nie są to fotografie artystyczne.....



Agnieszka Zwierko w *Rusalka* w Ostrawie

© Josef Hradil



Agnieszka Zwierko
w spektaklu *Medea* w Catanii

© G. Orlando

bardziej takie, które w danym momencie czuję i potem sporo niestety z nich kasuję, bo nie widzę tego, co czułam „na żywo”..... często robię filmy..... takie składanki z miejsc, gdzie byłam..... założyłam stronę na youtube, MyOperaTrips i wstawiam tam to, co mnie zauroczy..... mało filmów tam jest na razie, nie ma nic z fantastycznego Buenos Aires, z którego przywiozłam pięć płyt... - nie chce mi się ich kopiować i obrabiać, robię to zawsze, gdy jestem poza domem bo w domu jest zawsze coś innego do roboty, ale w maju tam wracam i sfilmuję na nowo, szczególnie że mam tam starego przyjaciela z Palermo (a teraz w Buenos), Miguela Martineza, który jest szefem chóru w teatrze i mamy tę samą pasję - łażenie, zwiedzanie, filmowanie, fotografowanie..... Jak mówię, to świeży pomysł, bo zauważyłam po wstawieniu pierwszego filmiku na youtube że ktoś to ogląda i prosi o jeszcze..... to fajna zachęta..... Będę filmować.....



Smok, którego nikt w Berlinie nie widzi..... Na wprost mojego okna, na budynku przylegającym do Komische Oper jest na dachu słynny berliński pub, nie wiem, jak się nazywa, ale jest znany i bardzo hałaśliwy. Szczególnie w tym tygodniu mają jakieś swoje imprezy specjalne, wydzierają się do rana. Pub ma kształt tak troszeczkę pagody, ale tylko troszeczkę, cztery smoki na każdym narożniku dachu, jest tam też spory ogród. Tego z dołu w ogóle nie widać, poza tym cały budynek jest wciśnięty między operę a sąsiadujący hotel, więc tylko bywalcy go znają..... A jeden z czterech smoków jest na wprost mojego balkonu, dziesięć metrów.



Agnieszka Zwierko podczas koncertu

*G
M
U
Z
Y
K
A
P
O
D
K
O
N
C
E
R
T
O
W
A*

Aktualnie przebywa Pani w Berlinie. Nad czym Pani pracuje?

Od końca grudnia 2010 rozpoczęłam próby do *Rusałki* Antonina Dvorzaka (*Czarownica*), tym razem po niemiecku, produkcja jest w Komische Oper. W Berlinie są trzy teatry operowe, ten charakteryzuje się tym, iż wszystkie pozycje wystawiane są po niemiecku. Ja nie jestem zwolenniczką tłumaczenia oper na języki własne, ale w przypadku tej instytucji czy wiedeńskiej Volksoper poddaję się i zgadzam z celowością przedsięwzięcia. Niemcy to specyficzny naród, czasem chyba lubią mieć wszystko podane wygodnie i porządnie na tacy no i mają specyficzny doś... hm... rubaszny dowcip.... Komische Oper wychodzi naprzeciw tym wymaganiom i całkowicie spełnia je! Oczywiście musiałam przeuczyć się całej roli i tu na miejscu jeszcze studiować wymowę ponieważ nigdy po niemiecku nie mówiłam, nie miałam okazji.... Ale dziś, po miesiącu prób jestem bardzo zadowolona, bo świetnie się tu czuję.... Jest porządek, wszystko poustawiane jak w zegarku z pozwoleniem na fantazję sceniczną!!!! Po doświadczeniach włosko-argentyńsko-hiszpańskich to duża ulga!!!! Premiera 20 lutego, kolejne spektakle mam rozłożone na najbliższe dwa sezony.

Jakie ma Pani plany na najbliższe sezony?

Po premierze *Rusałki* przygotowuję się do wznowienia *Falstaffa* w Teatrze Narodowym w Ostrawie, którego premierę śpiewałam w 2005 roku.... (Mrs Quickly)... Bardzo żywa, dowcipna inscenizacja, pełna ruchu i zabawy.... Raz w roku znajduję czas dla tego teatru, któremu



Agnieszka Zwierko w *Rusałce* w Pradze

©SO Praha



Agnieszka Zwierko
w *Siostrze Angelika* w Palermo

© Franco Lannino

niewątpliwie zawdzięczam start do Europy....

Kwiecień rezerwuję ściśle dla rodziny - starsza córka kończy gimnazjum i pisze testy.... Tu mam matematyczne ambicje JA! Ale w domu z rodziną też trzeba побыć, nie każdy kontrakt pozwala na weekendowe powroty, jak Berlin... Muszę się też przygotować się do dużej produkcji - 10 maja zaczynam próby w Teatro Colon w Buenos Aires do TRYPTYKU Pucciniego w którym śpiewam trzy role mezzosopranowe: Frugolę w *Płaszczu*, Księżnę w *Angelice* i Zitę w *Gianni Schicchi*.... Księżnę już śpiewałam..... reszty trzeba się nauczyć....

W miesiącach wakacyjnych planowany jest letni festiwal Teatro dell'Opera w Rzymie, w Termach Caracalli.... Ponieważ w minionym październiku Opera Rzymska nagle odwołała produkcję *Adriany Lecouvreur* (miałam śpiewać Księżnę di Bouillon) zostałam zaproszona na tę letnią *Aidę* (Amneris).... Włochy są dziś w strasliwym kryzysie operowym w związku z nowym dekretem nowego ministra kultury który obciął teatrom dotacje.... Dlatego wciąż wydarzają się tam takie nagłe anulowania i zmiany repertuaru na "tańszy".... W październiku jestem znów w Palermo - *Azucena w Trubadurze*....

Od końca stycznia do połowy marca 2012 będę gościć i debiutować na deskach londyńskiej Covent Garden jako Czarownica w *Rusałce*.... Ta rola stała się moją kartą wizytową i chyba też kluczem otwierającym drzwi.... Ale to przepowiedział mi już dyrektor Opery w Ostrawie 5 lat temu....



Agnieszka Zwierko w *Adriannie Lecouvreur* w Palermo

Na wiosnę 2012 roku planowany jest *Trubadur* w Brukselskim Teatrze La Monnaie.... A potem znów *Rusałka* - w Barcelonie..... Zatrzymajmy się na tych planach, gdyż w dzisiejszej sytuacji ekonomicznej wydarzyć się może wszystko..... Ja skupiam się teraz na mojej wymowie niemieckiej i lekko już wybiegam myślami w kierunku marcowego *Falstaffa*..... W międzyczasie sprawdzam starszej córce testy, które ćwiczy do kwietniowego egzaminu (a to w ramach relaksu oczywiście!!!!!!)

Występy w najbardziej renomowanych europejskich operach La Scali i Covent Garden ma Pani za sobą lub są zaplanowane. Brakuje mi w tej jeszcze w tej „kolekcji“ jeszcze występów w Sankt Petersburgu, Moskwie i oczywiście w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Czy są plany występów Pani na tych scenach?

Ja znajduję się w tej nielicznej grupie śpiewaków którzy naprawdę nie stają na głowie, żeby wystąpić w konkretnym, nawet bardzo renomowanym teatrze. Myślę tu w tym momencie o MET. Moja praca i droga artystyczna nauczyła mnie, już dawno, że wszystko co robię ma swój sens i przede wszystkim kolejność. Oprócz pracy - także łut szczęścia, może jakieś znajomości i poparcie (tu myślę o działaniach agencji) - to nas prowadzi.... Oczywiście trzeba reprezentować bardzo wysoki poziom, dużo dużo wyższy niż koledzy innych narodowości, niestety..... Wracając do MET - nie wiem, kiedy tam wystąpię i czy w ogóle. Mam od miesiąca agenta w USA, może



Agnieszka Zwierko w *Falstaffie* w Ostrawie



Agnieszka Zwierno
jako Kostelniczka w La Scali

©Marco Brescia

uda się mu mnie dobrze zaprezentować dyrekcji tej opery. Ale naprawdę w tej chwili nie jest to dla mnie priorytetowa sprawa. Może jak tam wreszcie kiedyś pojedę zmienię zdanie..... Jesli chodzi o Moskwę i Sankt Petersburg - miałam już potwierdzone koncerty z *Requiem* Verdiego (Orkiestra Symfoniczna im. P. Czajkowskiego, dyr. V. Fedoseev) w maju przyszłego roku, ale ze względu na ofertę *Trubadura* w La Monnaie - musiałam odmówić..... Nie mam obecnie kontaktów z tymi miastami.....

A kiedy zobaczy Panią polska publiczność?

Pan Leszek Barwiński z teatru Wielkiego - Opery Narodowej w ubiegłym roku zaproponował mi Dydonę w *Trojanach*, ale z wielką przykrością musiałam odmówić. Cała produkcja pokryła się dokładnie z moim pobytem w Berlinie. Problem polskich teatrów poruszają wszyscy koledzy śpiewający za granicą - nie można umawiać się ze śpiewakiem w ostatniej chwili - to jest trochę jak łapanka. Rozmawiałam z panem Leszkiem Barwińskim w grudniu na temat planów aż do końca 2012 roku, ale niestety w moich wolnych terminach warszawska opera wystawia tylko spektakle z sopranami w rolach głównych... Ja broń Boże nie mówię że jestem najbardziej zajęta osobą na świecie, ale kilka kontraktów do przodu mam już podpisanych...

Proszę wybaczyć, inni przy Pani osiągnięciach brylowaliby w mediach jako celebryci, a o Pani istnieniu nawet w środowisku niewiele wiadomo. Dlaczego tak jest?

Jestem osobą mało publiczną, lubię siedzieć w domu, spotykać się z nieliczną grupą najbliższych znajomych... Serdecznych i oddanych przyjaciół mam w Palermo (Giuseppe - pianista, Giovanni - pracownik banku, Giulia - historyk sztuki i Carmen - wokalistka jazzowa), i w Santa Giustina niedaleko Wenecji - Giorgio - chrzestny mojej starszej córki. Generalnie polegam na sobie i mężu... tak jakoś od 20. lat (w tym roku 18. rocznica ślubu).... nie zamieniłabym tego nawet na propozycje bycia główną solistką w MET.... Nie lubię się pokazywać w TV (oferty były, miałam zaśpiewać wysoki dźwięk i udowodnić, że szklanka nie pęknie... albo pęknie, w końcu nie wiem, która z moich koleżanek poszła tam za mnie)..... Moja Mama przez całe życie pracowała w redakcji *Zwierciadła*... Kiedyś padła oferta wywiadu, robiła ją pani dziennikarka..... Wydawca powiedział, że to nie przejdzie bo za mało skandali w moim życiu, za nudne.... No.. dla jednych nudne, dla mnie super.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę częstych występów w Polsce oraz debiutu w MET.



© Juliusz Multarzyński
multarzynski@maestro.hb.pl